ROK II. Nr. 5.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 1. Marca 1837.

Nowy sposób doprawiania paszy zimowéj dla bydła rogatego i owiec.

(Wyciąg z Tygodnika rólniczo-technologicznego.)

Pan Falk, inspektor ekonomiczny w Schwichtenberg, padł na myśl parzenia paszy dla bydła rogatego, przez samowolne rozgrzanie się, czyli fermentacyą. Pan André, redaktor pisma niemieckiego: Oekonomische Neuigkeiten, zaprowadziwszy u siebie tenże sposób, tak o nim mówi:

„Sposób przyrządzania paszy przez samowolne rozgrzanie, czyli fermentacyą, uważam za odkrycie najdobrc czynniéjsze w praktycznem gospodarstwie, które zapewne wkrótce ogólnie się upowszechni, i zjedna wynalazcy niewygasłą wdzięczność gospodarzy.“

Teraz przystąpię do szczegółowego opisania tego rodzaju paszy, według doświadczeń rzeczonego pana André.

„Podany przez pana Falk sposób przyrządzania paszy (mówi pan André) tak przemówił do mego przekonania, iż natychmiast począłem czynić z nim doświadczenia.

„Pierwsze nie powiodły mi się wcale; bowiem sparzonéj tym sposobem paszy ani bydło, ani owce, jeść nie chciały. Ale wkrótce spostrzegłem, iż przyczyną tego było zbyteczne rozgrzanie się onéj, czyli przejście z fermentacyi winnéj, którąto należy osiągnąć, do zgniłéj. Kazałem więc już nie trzy, ale dwa tylko dni paszę rozgrzewać. Z ukontentowaniem spostrzegłem wtedy, iż ją bydło z największą pożerało chciwością.

„Według tego urządziłem więc pokarm zimowy mego bydła rogatego i owiec, którego skutek najzupełniéj odpowiedział mojemu oczekiwaniu.

„Aby ochronić czytelników moich od strat, jakie sam poniosłem, zanim odkryłem stopień fermentacyi, do którego paszę doprowadzić należy, opiszę tu szczegółowo zaprowadzony u mnie sposób tego rodzaju przyrządzania onéj, i karmienia nią bydła i owiec.

„1. Krowy. Dzienny wydział paszy na krowę początkowo był następujący:

10 funtów słomy żytnéj,
6 „ plew lub zgonin,
2 „ siana,
1 łót soli.

(Słoma, siano i zgoniny rzną się na drobną sieczkę.)

„Po południowém nakarmieniu bydła, przystępuje się do przyrządzania, czyli fermentowania paszy na czas następny, a to w ten sposób:

„Do kadki, 3 stopy w górze, 2 ½ w spodniéj średnicy mającéj, a 2 ½ stopy wysokiéj, sypie się warstwa sieczki, posypuje się solą, i podczas dokładnego mięszania polewa się taką tylko ilością wody zimnéj, by cała massa była wilgotną, ale nie mokrą; co gdy nastąpi, należycie się utłacza za pomocą tratowania nogami, i powtórna warstwa się nasypuje, i tym samym sposobem się soli, mięsza i utłacza. Do tratowania używają u mnie trepków drewnianych.

„Tym sposobem postępując, cały wydział dzienny paszy pakuje się do 3ch kadek, z których każda zawiera ⅓ część dziennéj paszy, czyli tyle, ile na jedno danie

potrzeba. Pasza ta, n. p. na czwartek przeznaczona, przyrządza się powyżéj opisanym sposobem w poniedziałek po południu; wtorkowa służy na piątek i t. d. *) Namienić należy, iż podczas przyrządzania téj paszy w kadce, wydział soli tak rozdzielić należy, aby każda warstwa w kadce (których zwykle bywa 3) zarówno posploną została.

„Do chwili użycia, pasza ta tak jest gorąca i tak mocno paruje, jak gdyby była dopieroco wrzącą wodą sparzona. W tym stanie daje się bydłu, które ją, jak powiedziałem, z największą chciwością pożéra. Że mu dobrze służy, dowodzi to, iż, od czasu takowego przyrządzenia paszy, krowy moje widocznie się poprawiły nietylko w tuszy, ale i w ilości mleka; co jedynie temuż przyrządzeniu paszy przypisać należy, ponieważ poprzednio tę samą jéj ilość otrzymywały.

„Namienić jeszcze wypada, że wyżéj oznaczony wydział paszy, po 8miu dniach w ten sposób zmieniłem: iż w miéjsce 2ch funtów siana, dawałem na sztukę 5 funt. kartofli.

„Pod względem wpływu tychże i brukwi na mleko, uczyniłem przy téj sposobności następujące doświadczenie: Po zamienieniu siana na kartofle, powiększyło się mleko, i ciągle niemal jednostajną otrzymywałem go ilość. Po niejakim czasie, w miéjsce kartofli dawałem krowom brukiew i to podwójną porcyę, czyli zamiast jednéj mecy kartofli, dwie mecy brukwi. Natychmiast ilość mleka się zmniéjszyła, i dopiero gdy wróciłem do kartofli, i ilość mleka przywróconą została.

„2. **Woły.** Woły dostawały dziennie na sztukę po 10 funtów siana i 10 funt. słomy. Są one średniego

*) Podług tego, wypadołoby mieć 9 kadek. Już ta okoliczność, wystawiając gospodarza, mającego liczną gromadę bydła, na dość znaczny koszt, mogłaby odstręczyć od zaprowadzenia tego sposobu przyrządzania paszy; tymczasem nowsze doświadczenia, które późniéj w tym artykule opiszę, przekonywają, iż opisaną fermentacyą paszy nawet bez użycia kadek otrzymać można.

Red.

wzrostu. Przy powyższéj paszy nie źle się trzymały. Jednakże częścią dla doświadczenia, częścią w celu oszczędzenia siana, postawiłem je na paszy wyżéj dla krów opisanéj, dając im w miéjsce 10 funtów siana, 20 funtów kartofli. I one z równą, jak krowy, pożerają je chciwością, i wyraźnie na tuszy się poprawiają, mimo to, iż codziennie do pracy domowéj są używane. Do rzeczonéj ilości kartofli i słomy, po większéj części żytnéj, na każdego wołu daje 1 łót soli.

„Krowy i woły regularnie dwa razy na dzień zimną wodą są pojone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomość, tycząca się chowu owiec w Van-Diemens-Land.

Nic bardziej rólnika za dni naszych nie trwoży, jak konkurencya w produkcyi wełny. Ceny wełny lat niektórych, w żadnym porównawczym stósunku do wewnętrznéj wartości niezostające, pomnożyły liczbę producentów, powiększyły o niemiarę ilość produkcyi, tak, iż każdy rólnik przy obrachowaniu urządzenia się swego, nie miał na myśli, jak wełny produkcyą; a kto obecnie na chów owiec wszelkich sił swoich rólniczych nie obraca, wyłączony jest z liczby gospodarzy przemysłowych. Tego roku w skutku zwolnienia zapału kupców w zakupowaniu przedczasowém wełny i dla zniżenia się cen o kilka procentów, runęła wieść, że targi zagraniczne i wszelkie fabryki, zapełniane będąc produktami z Nowéj Holandyi, naszych nie potrzebują; ztąd odrętwienie niejakie i niechęć do pomnażania; ztąd i powszechne skargi na niezawodną biedę, jako konieczną towarzyszkę rólnika. Lecz czyliż konkurencya Nowéj Holandyi, łączącéj w sobie zalety klimatu, z niezrównanemi w dobroci i niezmiernemi

pastwiskami, ma nas pozbawić jedynego źródła dochodów naszych? Nie jestem ja tego zdania. Nigdy produkcya w stósunku do wzrostu konsumpcyi nazbyt wzmagać się nie będzie. Cywilizacya rodzi potrzeby, ale razem podaje łatwość zaspakajania tychże. Z jednéj strony wieśniak za dni naszych przybiera się w strój wełniany, jako szlachetniéjszy; z drugiéj strony fabrykant ma na myśli tylko, jakby towar swój najtaniéj mógł przedawać; by go dla wszystkich zrobił przystępniéjszym; by doskonalszemi sposobami przerabiania, rozmaitością w barwie, w gatunku, w dobroci swego wyrobu, każdemu stanowi dogodził, potrzeby każdego w miarę jego mienia załatwić potrafił. Zważywszy, że nietylko u nas, ale nawet w krajach najpolerowniéjszych, n. p. w Anglii, liczba owiec nie wyrównywa liczbie mieszkańca; że stada nie mogą pomnażać się w stósunku wzrostu koniecznego ludności; przyznamy, że więcéj okoliczności sprzyjają utrzymaniu się cen wełny, jak ich zniżeniu. Czy chów owiec na Van-Diemens-Land na szali tego rachunku wielką zrobi przewagę, najlepiéj będziemy mogli przekonać się z bardzo dokładnego opisu kraju tego przez pana Schayer, którego wyciąg tu umieszczam.

Pomieniony wydawca swéj podróży zaczyna uwagi o kraju tym, jedynie prawie pod względem chowu owiec czynione, od opisu rodzajów ziemi, i trzy główne oddziały na niéj uważa. Do pierwszego oddziału liczy okolice borem zarosłe, gdzie ziemia przywalona łomami i pruchlizną starych drzew, wilgotna od ciągłego cienia, niezdatna jest na pastwisko owiec, ale z czasem doskonała do uprawy; w wielu bowiem miéjscach 6—8 stóp roślinnego humusu ma na swojéj powierzchni. Na drugim rodzaju tamecznéj ziemi rozpierzchłe tylko natrafiamy drzewa 20—30 sztuk na akrze angielskim. Ziemia ta wydaje ogromne trawy, atoli mniéj jest pastewna, jak raczéj wynadgradzająca uprawę, bo bardzo urodzajna. Do trzeciego oddziału liczy pan Schayer okolice, tylko gdzie niegdzie krzakami zarosłe, wzgórzyste, które, z przyczyny

wybornych pastwisk dla owiec, całe słynienie tego kraju (Van-Diemens-Land) stanowią.

Nie trzeba się łudzić, żeby tam natura tak w wegetacyi, jako i w innych swych darach, chciała ubieżyć płodom naszéj Europy, by podobnie do amerykańskich ostateczności wysilać się chciała; nie natury jednostajność, tak zgodna z postępami przemysłu; nie bogactwo; ale zasobność jest cechą tego kraju.

Klima przyjemne. Podział miesięcy naszych odpowiada w tym porządku porom roku: Wrzesień, Październik, Listopad, wiosnie; Grudzień, Styczeń, Luty, latu; Marzec, Kwiecień, Maj, jesieni; Czerwiec, Lipiec, Sierpień, zimie. Susza i wilgoć jest atoli jedynym rozróżnieniem pór roku. Wegetacya nie obumiera w zimie, drzewa zrzucają częściowo liście i nowe niezwłócznie wypuszczają. Stopień ciepła najwyższy jest 75 ° Farenheita. W roku 1832. spadł w jednéj nocy śnieg, który atoli zginął przed południem dnia następnego.

Prace koło roli zaczynają się w Kwietniu, po rozwilżeniu się ziemi. W Czerwcu siewają pszenicę, która już w Lutym i Marcu dojrzewa. Między siewem ozimym a latowym nie ma tu różnicy. Kartofli nie wiele uprawiać można. Wszelkiego rodzaju trawy jaknajbujniéj wyrastają.

Klassa robotników składa się z dwóch rodzajów: z więźniów, prawem Anglii wywołanych, i z wolnych ludzi; pierwszych nierównie jest więcéj. Kara wygnania trwa zwykle 7—14 lat i całe życie. W ciągu téj kary winowajcy bezpłatnie oddani są na usługi kolonistom, którzy ich za to żywią i przyodziewają. Liczba skazanych wynosi połowę ludności. Kontrola tych wygnańców jest ważną gałęzią administracyi kraju. Żywność przepisana ze strony rządu, wynosi na głowę dziennie półtora ff. mięsa, półtora ff. mąki, półtora uncyi cukru, pół uncyi mydła i pół uncyi soli. Koszta żywienia zatém i ubioru, wynoszą rocznie na głowę 15—18 funtów szt., czyli 630 zł. pol.

Liczba robotników wolnych stósunkowo daleko mniéjsza; dlatego téż ich najem drogi, bo zwykle od 6—8 zł.

pol., w czasie żniw od 10—14 zł. pol. dziennie. Stósunek cen zboża do cen najmu, służący za podstawę wszelkich obrachunków w krajach cywilizowanych, zupełnie tu ginie; bo ceny tamtéjsze pszenicy do cen angielskich, mają się czasem jak 5 do 8, czasem są w stósunku jak 5 do 2.

Jako dalszy skutek niezgodnéj ilości materyału z obrabianiem, czyli ziemi z siłami, użytemi ku temu celowi, uważać musimy tanią gruntu posiadłość; bowiem 1,000 akrów można nabyć po 16—20 zł. za akr; a w okolicach bardziéj odległych po 10—12 zł.

Zastanówmy się nad stósunkami kraju tego, które tu w skróceniu podajemy, a które sposób najkorzystniéjszego użycia ziemi wyświeca z łatwością.

Rólnictwo wymaga więcéj pracy, niż robotnicy kraju wydołać mogą; w kraju więc rólniczym, bez rzemiosł, bez fabryk, produkcya niezawodnie musi przewyższyć konsumpcyą, i ta przewyżka może być z kraju wyprowadzaną. Dla braku spławów naturalnych i sztucznych, dla niedostatku dróg dobrych, dla trudności przechowywania w magazynach płodów, wiele miéjsca zajmujących, zadaniem jest dla rólnika, to tylko produkować, co najmniéj współdziałania rąk ludzkich potrzebuje, i z najmniéjszym kosztem, stósunkowo do wewnętrznéj wartości, da się transportować. Wszystkie te warunki chów owiec wypełnia.

Stósownie do raportu pana Bigg, posłanego w tym celu przez rząd angielski, zdanego izbie niższéj w r. 1823, początkowym celem chowu owiec w owym kraju nie było produkowanie wełny, ale mięsa, drogo tamże dla wywołańców płaconego. Szczep owiec pochodził z New-Sud-Wallis, z rasy Teeswater. Pomimo atoli dobroci pastwisk, rasa ta zdrobniała, już dla tego, że owce te zanadto są przywykłe do hodowania domowego, już dla tego, że jedynym celem właścicieli stad w Van-Diemens-Land było mięso, azatém jaknajwiększa ilość sztuk; barany, bez względu na pory roku, ciągle z maciorkami chodziły, a maciorki nawet 6—7-miesięczne dopuszczano.

Wełna była tak licha, że ostrzygłszy ją tylko dla utrzymywania chędogo owiec, rzucano w gnój, albo palono. Tak wysilone rozradzanie, że tak rzekę, zwierząt, nie mogło się długo utrzymać; owce zmalały i zaczęły mniéj wydawać mięsa; z drugiéj strony hodowanie bydła rogatego postępowało olbrzymim krokiem.

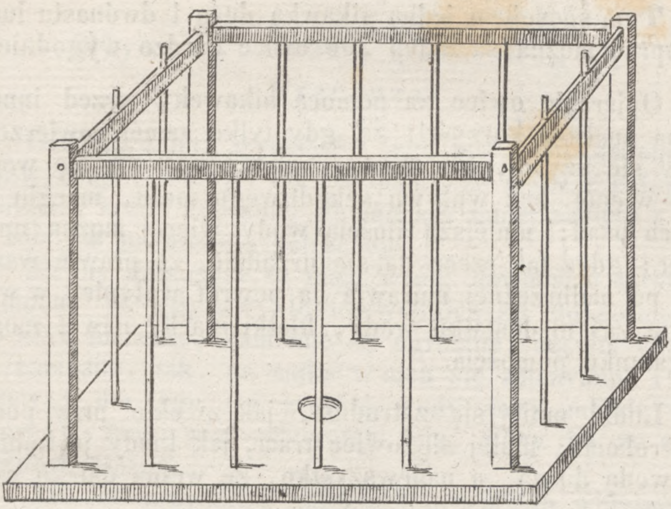
Tymczasem gubernator angielski Sorrell uznał już w roku 1820 fałszywość kierunku tych spekulantów, i wszelkiemi siłami starał się popierać hodowanie owiec merynosów. Zakupił więc 300 jagniąt w Anglii, z których 180 przybyło do Van-Diemens-Land; te oddał w ręce znakomitszych gospodarzy; i w roku 1825, właśnie gdy ci, co mięso tylko produkować chcieli, zupełnie zbankrutowali; odtąd zaczął się duch spekulacyjny na produkcyą wełny. Wtenczasto także zawiązała się spółka, pod nazwą: „Van-Diemens-Land-Compagny“, która 1,000,000 funtów szterlingów i posiadłości 300,000 akrów najprzedniéjszych pastwisk na hodowanie owiec cienkich użyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pranie owiec sikawkami.

Zaczyna się od dokładnego zamaczania owiec, ale nie więcéj naraz jak pięćdziesiąt, ażeby przed praniem nie podeschły. W stósunku do liczby, która się pierze, zamaczają się tedy kilka razy na dzień, o kilka godzin przed praniem, po kilkadziesiąt owiec.

Przed sikawką, do sadzawki wtoczoną, dla oszczędzania wlewania w nią wody, stoją trzy klatki wielkości takiéj, żeby owce wprowadzone obracać się w nich nie mogły. Ludzie, wodę pompując, na rusztowaniu sucho stoją. Klatki z owcami bokiem, z ukosa do owczarza, wężem kierującego, ustawione być powinny. Od karku i grzbietu pranie rozpocząć i coraz niżéj takowe prowadzić trzeba,



unikając przytém uderzania w owcę promieniem prostopadłym; promień bowiem wody ścinać tylko powinien wełnę, aby owiec łatwo nie uszkodzić, brudu do skóry nie wbić i wełny nie popsuć. Na dwa ustępy każdą się pierze owcę, przechodząc od pierwszéj klatki do drugiéj, i następnie do trzeciéj; przyczém bynajmniéj nie traci się czasu, ponieważ w ciągu tych przerw obracają się klatki, lub téż świeże owce w nie wsadzają.

Tak oprane pierwsze 50 owiec przepławiają się, nim podsychać zaczną, przez czystą wodę, aby wełnę trochę pomęczoną strzałem, do pierwszéj przyprowadzić pory. Przepławianie to drugi owczarz uskutecznić może, w czasie, gdy pierwszy swą robotę daléj prowadzi. Tym sposobem i tu nic się na czasie nie traci.

Ponieważ tak oprane owce prędzéj schną, z przyczyny, że wełna całkiém brud i pot wypuściła; staranniéj zatém z niemi bystrych słońca promieni unikać, a z rozpoczęciem strzyżki tak długo cierpliwie wstrzymać się należy, dopóki nadwerężona elastyczność całkiém nie wróci.

Tym sposobem jedną sikawką dużą i dwónastu ludźmi oprać można na dzień 200 owiec bardzo wygodnie.

Opieranie owiec za pomocą sikawek, przed innemi te ma znaczne korzyści: że, gdy tylko saméj powierzchni wody się używa, cieplejszą i miękciéjszą ma się wodę; a co więcéj, bez wpływu szkodliwego mułu, merglu lub innych osad; mniéjszą ilością wody więcéj można oprać owiec; gdyż tak rzecz da się urządzić, że prawie wszystka po nadbrzeżnéj murawie na powrót wpłynie; w większym zaś niedostatku wody, klatki staćby nawet mogły na gatunku pomościa.

Ludzi mniéj się zatrudnia, jak zwykle przy podobnéj robocie; mniéj się owiec traci, jak kiedy je kobiety pod wodą duszą, a nadewszystko, że wełna daleko czyściéjsza.

Tym sposobem prało kilku właścicieli z powiatu babimostskiego wszystkie swoje owce w roku zeszłym; i wiadomo mi jest, że na jarmarku w Berlinie bielszéj i czystszéj nad ich wełnę nie było. W upłynionym miesiącu Lutym wyprałem ja także tym sposobem 400 skopów opaśnych; bielszą i czystszą mam z nich wełnę, jak w latach poprzednich; chociaż i klatka i sikawka stały na lodzie, a skopy w przerembli zamaczane były.

Sikawka duża lepsza jest do tego, jak mała.

D. Chłapowski.

Młyn wynalazku pana Ragon, Francuza.

Główną zaletą wynalazku tego jest, że kamienie są nadzwyczajnie małe, i tak nacinane, że mąka z całéj powierzchni spada zupełnie, że miéjsca mniéj zabiera i małéj siły do poruszania potrzebuje.

Młyny dzisiéjsze tę mają wadę, dawnością zwyczaju ustaloną, że gdy zwykle nie wielkich sił do poruszania ich użyć możemy, kamienie są ogromne, azatém ciężkie, źle nacinane, tak, że mąka w nich się zatrzymuje i rozgrzewa; dla tego téż zwykle wody przy mliwie używamy, a mąki nie wybieramy tyle, ileby jéj ze zboża wydobyć można.

Jak we wszystkich gałęziach przemysłu widzimy olbrzymie postępy, tak téż i budownictwo młynarskie nie zostało zaniedbaném. Życzyćby należało, gdy obecnie mąka stósunkowo daleko lepiéj jak zboże popłaca, żeby i w naszym kraju zaprowadzaniem tanich a razem doskonałych zakładów zająć się chciano.

W Paryżu młyn, podług przepisów pana **Ragon** założony, poruszany jest parą; kamienie tak są małe, że średnica ich nie wynosi jak 31 cali. Nie są one, jak u nas, naturalne piaskowce, ale z osobnéj massy, z zupełnie właściwém nacinaniem. W jednéj minucie obracają się 200 razy; pomimo tego atoli, mąka spadająca z boków jest zupełnie zimna. Ręczne także młyny, z kamieniami 18—20 cali średnicy, są tanie; sprowadzićby je nawet warto jako model. Zabierają one mało miéjsca, a co godzinę 50 kwart mąki wymléwają. Mogą także być rozmaitych wymiarów, tak n. p. siły dwóch koni, wymléwające 150 kwart na godzinę, z przepuszczeniem przez pytel.

Znany powszechnie ze surowéj krytyki dziennik: Journal des conaissances utiles, sądzi jaknajpodchlebniéj o tym wynalazku, a poświadczając podania pana **Ragon**, dodaje przytém, że pomimo małego od-

chodu otrąb, 8—9 $\frac{0}{0}$, mąka jest daleko bielsza, nieprzypalona, azatém chleb piękniéjszy.

Cały zakład, na 2 konie, nie zabiera więcéj miéjsca jak cztery kwadratowe stopy.

Urządzenie tego młynu w Paryżu, gdzie kamienie poruszane są siłą pary, ma być jeszcze korzystniéjsze od tego, w którym siła koni do poruszania kamieni się używa.

Zboże przepuszcza się raz tylko przez kamienie.

Najlepszym dowodem, że mąka jest piękniéjszą, są ceny téjże; tyle bowiem mąki, ile we Francyi za 45 fr. zwykle dostać można, kosztuje z młynów pana Ragon 50 frank.

Dołączamy tu obok mały rysunek; przecięcia wewnętrznego, wraz z obrazem wycinania kamieni, dostać dotąd nie mogliśmy.

Ceny rozmaitéj wielkości młynów w Paryżu i warunki kupna, załączamy. Zachęcą one może wielu do sprowadzenia choćby jednego ręcznego młynu na model.

Młyn ręczny, siły 4ch ludzi, kosztuje w Paryżu 2,000 franków, waży 900 funtów.

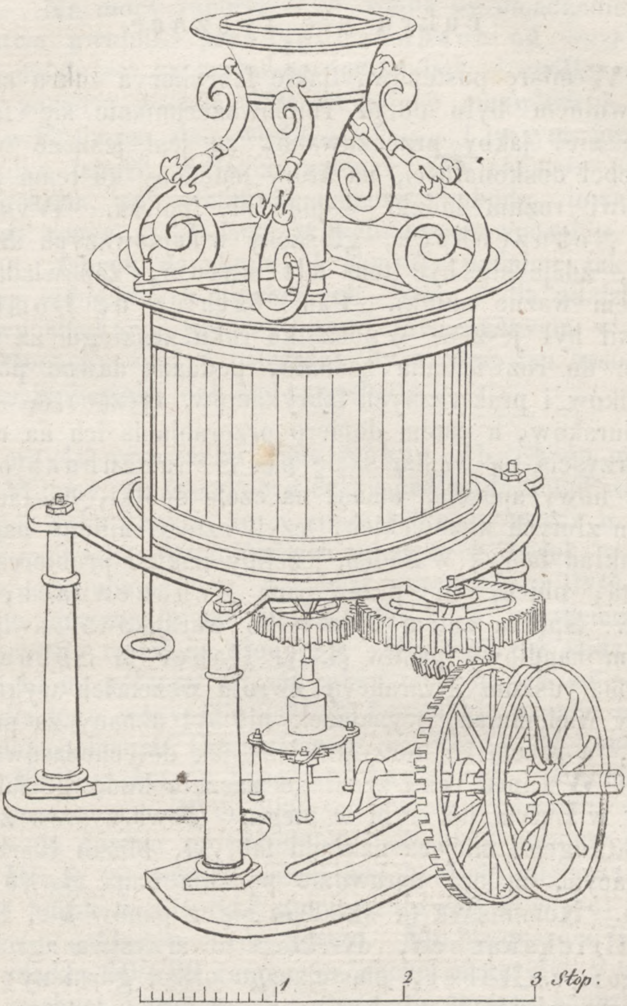
Młyn siły 1. konia, kosztuje 2,400 fr., waży 1,000 ff.
„ „ 2. koni „ 3,200 „ „ 1,800 „
„ o dwóch kamieniach, kosztuje 5,800 fr.; o 3ch 8,200, o 4ch 10,500, i za każdym więcéj 2,500 franków.

Wysokość młynu jest 7 stóp kwadrat.; 3—4 $\frac{1}{2}$ stóp kwadr. podstawa każdego kamienia wraz z całém urządzeniem.

3 miesiące po obstalowaniu młyn jest gotowy.

Przy obstalunku płaci się jednę, przy odbiorze drugą połowę.

Para jest naturalnie najlepszą siłą poruszającą; po niéj woda; woły lepiéj, niż konie, do poruszania mogą być użyte.



Młyn Ragona.

Ważne odkrycie, fabrykacyi cukru się tyczące.

W miarę postępów, jakie fabrykacya cukru czyniła, zapowolném było dotąd rozpowszechnianie się fabryk; zdaje się, jakby przeczuwano, że jest jeszcze wyższy szczebel doskonałości, na który natężony ku temu przedmiotowi rozum ludzki wspiąć się potrafi. Wynalazek pana Schuzenbach, głoszony w najnowszych dziennikach, zdaje się być tém ultimatum; zapowiada nam bowiem ważne skutki. Pan Mathieu de Dombasle ogłosił był jeszcze w początku roku zeszłego za niepodobne do rozwiązania zadanie, poddane dawno pod sąd chemików i praktycznych fabrykantów, tyczące się suszenia buraków, a potém dopiero przerabiania ich na cukier. Z korzyścią na wielką skalę pan Schuzenbach odkrywszy nowy sposób, stanął na czele spółki, odkładającéj milion złotych niemieckich, czyli cztery miliony naszych, na zakład fabryk w Baden, jeżeliby zakład probierczy rezultata, obiecywane przez pana Schuzenbach, wykazał. Spółka zatém była tylko warunkowo zawiązana, a dom handlowy panów S. v. Haber & Söhne, dał akcyonaryuszom gwarancyą zwrotu wszelkich wykładów, gdyby wspomniany wynalazek nie był uznany za praktyczny, a razem za korzystniéjszy jak dotychczasowe metody. W Lipcu roku zeszłego zaczęto budować fabrykę, która w Lutym już była w biegu. Towarzystwo zesłało do Ettlingen, miéjsca zakładu fabryki, blisko Karlsruhe, delegacyą, mającą sprawdzić podania pana Schuzenbach. Kommissya ta składała się z panów Fr. Buhl, v. Ellrichshausen, dyrektora towarzystwa agronomicznego; v. Haber, piastującego urząd górniczy; pana Sommershu i Walchner; prócz tego ze strony rządu würtembergskiego, który patent swobody panu Schuzenbach nadał, zesłani byli panowie: professor Pieninger i chemik Schenk. Po sześciotygodniowéj pracy i ciągłych doświadczeniach, zdała kommissya w dniu 26. Marca raport jaknajpochlebniéjszy dla pana Schu-

zenbach, w którym wszelkie podania jego za prawdziwe uznała. Na mocy raportu tego walne zgromadzenie towarzystwa uwolniło pana Schuzenbach od wszelkiéj odpowiedzialności za wyłożony już kapitał; i spółka ostatecznie zawartą została. Postanowiono niezwłócznie fabryce w Ettlingen dać większą skalę, i w tym jeszcze roku kilka fabryk w Baden założyć. W państwie würtembergskiém, pod protekcyą patentu swobody, towarzystwo ma zamiar zakładania w podobnymże sposobie, jak w Baden, fabryk na akcye, i zamyśla podobno tak dla zapomóg zobopólnych pieniężnych, jako i dla udzielania sobie wynalazków, połączyć się z towarzystwem w Baden. Mocnoby życzyć należało, by system ten assocyacyi jaknajspieszniéj dał się rozgałęzić.

Korzyści wynalazku pana Schuzenbach są ogromne. Wiemy, że fabrykacya cukru podlegała dotąd wpływowowi pór roku, czyli, że w zimie tylko, w trzech a najdaléj w czterech najzimniéjszych miesiącach, burak, w stanie pewnego obumarcia, wydawał znaczniéjszą ilość cukru; po puszczeniu zaś kiełka, skutkiem rekompozycyi wewnętrznéj, tracił na słodyczy. Dla tego téż widzimy, że fabryki na północy więcéj cukru wydają, jak na południu; dla tego wszystkie zakłady francuzkie prawie w jednym departamencie (Departement du Nord) się koncentrują. Podług metody pana Schuzenbach, z suchego buraka można w każdym miesiącu cukier wyrabiać; azatém równie dobrze na południu, jako i na północy Europy. Drugą téj metody zaletą jest korzyść miéjsca; bo suszony burak o 80—84% zmniéjsza swoją objętość; koszta zatém zakładów będą tańsze. Sto centnarów buraków wydadzą 16—20 centnarów suchéj materyi; 8 centnarów suchych buraków, $5\frac{3}{4}$ centnarów massy cukrzanéj, a 5 centnarów suchego cukru. Przytém zamiast 120 dni roboczych, możemy 360 rachować; czyli, ponieważ sucha materya z buraka zajmuje tylko $\frac{1}{5}$ część miéjsca tego, co zajmuje burak, ponieważ trzy razy tyle czasu mamy do pracy, niż przy innych fabrykach; zatém w fabryce za-

kładu pana Schuzenbach można 15 razy tyle buraków wyrobić, ile w fabrykach dotychczasowych.

Cały ogrom skutków, które wynalazek ten za sobą pociągnie, nie da się pierwszym oka rzutem przemierzyć. Massa pieniędzy pozostałych w kraju, nowy popęd i nowa dyrekcya, dana przemysłowi, sąto tylko słabe zarysy owoców, jakie sobie ztąd obiecywać możemy.

Czy w Prusiech patent swobody rzeczonemu panu Schuzenbach udzielony został, nie jest nam wiadomo.

Koszta porównawcze pokrycia gontami, słomą, i nowym sposobem, przez pana Dorn wynalezionym.

(Z Tygodnika rólniczo-technologicznego.)

Przyjmujemy płaszczyznę, 20 stóp długą, a 12 stóp szeroką, czyli 240 stóp kwadratowych trzymającą.

1. Pokrycie gontami.

Potrzeba gontów 16 kóp po gr. 27, .	zł. 14.	gr. 12.
12 łat po gr. 5, ...	„ 2.	— —.
24 kóp gontali po gr. 8, ...	„ 6.	„ 12.
1 kopa łataków.	„ 1.	„ 6.
Przybicie gontów i łat po gr. 6 od kopy, .	„ 2.	„ 12.
Razem .	zł. 26.	gr. 12.

Pokrycie jednéj stopy gontami kosztuje gr. 3⅓.

2. Pokrycie słomą.

2 kopy słomy po zł. 8, ...	zł. 16.	gr. —.
Od téj ukręcenia, z czego będzie:		
6 kóp głowaczy po gr. 6, ...	„ 1.	„ 6.
Latus . . .	„ 17.	„ 6.

Transport . .	zł. 17.	gr. 6.
Przyrznięcie po gr. 6, ...	„ 1.	„ 6.
9 łat po gr. 5, ...	„ 1.	„ 15.
¾ kopy łataków.	— —	„ 24.
Razem . .	zł. 20.	gr. 21.

Pokrycie jednéj stopy słomą kosztuje gr. $2\frac{6}{10}$.

Sposób pana Dorn.

12 tarcic po gr. 27, ...	zł. 10.	gr. 24.
2 kopy bretnali po zł. 1. gr. 6, .	„ 2.	„ 12.
2 fury gliny z urobieniem zaprawionéj plewami.	„ 2.	„ 24.
21 garncy smoły zwyczajnéj po gr. 12,	„ 8.	„ 12.
$16\frac{1}{8}$ funt. smoły szewskiéj po gr. 6,	„ 3.	„ 6.
Razem .	zł. 27.	gr. 18.

Kosztowałaby $3\frac{1}{60}$ gr.

Do tego porównania nie liczą się koszta wiązania dachu; gdyż w miéjsce tego, każdy zapewne będzie się starał odmienić jego konstrukcyą, i urządzić piętro nad chałupą lub budynkiem, stawiać się mającym. Azatém koszta te nietylko się powiększą, lecz może i nieco przeniosą koszta zwyczajnego dachu; ale na to miéjsce uzyska się skład na górze, nader dla gospodarza ważny, który w zwyczajnych zabudowaniach chłopskich komorę zastąpić może, a którą w takim razie na dole zupełnieby można oszczędzić.

L.

(Artykuł nadesłany.)

Szanowną Redakcyą Przewodnika rólniczo-przemysłowego, upraszam najuniżeniéj, by poniżéj spisane moje uwagi nad uwagami pana Ignacego Lipskiego, w Nrze 3. Przewodnika umieszczonemi, w swém pismie raczyła także umieścić.

Z powinném uszanowaniem
uniżony sługa
Szeffler, owczarz.

Psarskie, dnia 30.
Marca 1837.

UWAGI

nad postrzeżeniami i uwagami pana Ignacego Lipskiego, przy hodowaniu owiec, w Nrze 3cim Przewodnika umieszczonemi.

Spostrzeżenia pana Lipskiego przy chorobach owczych: Kołowrocie, trabrze czyli cyprze, i podane sposoby zaradzenia tymże, nie przyniosą publiczności, hodującéj owce, żadnych korzyści; gdyż nietylko że w ogólności jego wystawienie rzeczy jest niejasne, często sobie samo sprzeczne, nieuzasadnione, ale nadewszystko o tyle tylko zrozumiałe, o ile co innego miał w niém na celu, jak choroby, które tam rozbiera.

Że zbytnie krwi pusczanie osłabić musi jagnięta i roczniaki, że wreszcie takowe wodną puchlinę za sobą pociągnąć może, mało komu było obcém; i ztąd pewnie niewielu chwyciło się pana Lipskiego rady.

Dla zbicia doświadczeniem błędnego mniemania jego, polecono mi, wbrew memu przekonaniu, pusczać po kilkakroć krew pewnéj ilości jagniętom i roczniakom, zupełnie podług przepisu. Tego postępowania żadnych innych nie widziałem skutków, jak ten, że w tym samym stósunku jak u innych, którym krwi niepusczałem, kołowrot się znalazł; lubo zaręczyć mogę, że to pusczanie krwi, ani trabru, ani nawet symptomatów, podobnych do téj choroby (jak pan Lipski tego u siebie doświadczył), do stada mi poruczonego, nie sprowadziło.

Utrzymywanie rejestrów familijnych jest bez wątpienia z wielu względów bardzo pożytecznem, ale nie jest zabezpieczeniem dostatecznem przeciw kołowrotowi, a przeciw trabrowi żadnem. Znam wiele owczarni, utrzymujących rejestra familijne; znam wiele, gdzie się to nie dzieje, tylko gdzie ciągle owce słabsze, niewełniste, brakują się; a tak w pierwszym jak w drugim przypadku, kołowrot wprawdzie mniéj, traber zaś, gdzie raz już w stadzie pokazał się, zawsze napotykać się dadzą.

Służyłem już w kilku owczarniach, i tyloletnie doświadczenie nauczyło mnie, że w stadzie, gdzie raz symptomata podobne do trabru pokazały się, i sam traber rozgościł się.

Na mój owczarski rozum, to jeden tylko niezawodny sposób znam, i dla wyniszczenia téj złośliwéj zarazy zalecam, zwłaszcza: upatrzyć sobie gdzieindziéj stado zdrowe, i albo całe, albo téż część z niego sobie na zaród zakupić, a swoje sprzedać rzeźnikowi.

Temu, który się poświęcił na wszelkie przykrości w hodowaniu owiec, nie tak dla zysku, jak żeby współziomkom przynieść w ofierze tajemnice różne, należeć się będzie wdzięczność, skoro je odkryje; lecz i bez tak nieinteresowanego poświęcenia się dla współziomków, każdy nietylko właściciel, ale i owczarz, stara się dla własnego interessu utrzymać swe stado w zdrowym i dobrym stanie, przez co także i na współziomków spływa korzyść.

Psarskie, pod Pniewami, dnia 29. Marca 1837.

Szeffler, owczarz.

Rozmaitości.

Dziennik urzędowy królewskiéj regencyi w Poznaniu zawiera następujące

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy tutéjszy jarmark na wełnę odbędzie się w dniach od 7. do 9. Czerwca r. b., jesienny zaś od 6. do 8. Października r. b. Liczyć na to wypada, iż wielka ilość wełny sprowadzoną będzie, ponieważ znaczna część producentów wełnę swoją na nasz jarmark zwozić postanowiła. Królewski główny bank w Berlinie przyjdzie w pomoc środkami pieniężnemi w czasie jarmarku tutéjszego i użyje do tego pośrednictwa domu bankierskiego, a mianowicie królewskiego radzcy kommissyjnego, pana Morica Roberta, jeneralnego agenta ziemstwa poznańskiego, który przez długoletnie czynności z miéjscowemi stósunkami obeznanym jest i jarmarki tutéjsze na wełnę zwiedzać obowiązek przyjął. Nadmieniamy w końcu, iż publiczność wszelkie i takie same wygody znajdować tu będzie, do jakich w czasie jarmarków na wełnę we wszystkich innych miéjscach przyzwyczajoną jest.

Poznań, dnia 10. Kwietnia 1837.

Magistrat.

Zmiana i ulepszenie lampy pana Davy.

Korrespondent czasopisma: Mechanics, Magazine, jako ulepszenie lampy tyle wsławionéj pana Davy proponuje, zamiast siatki z drótu żelaznego, użycie tkaniny z asbestu. Popiera swój wniosek twierdzeniem, że asbest, mniéj łatwo ciepło przepuszczając jak drót żelazny, mniéj prędko się rozpali.

O kolejach drewniano-asfaldowych.

Wzmiankowaliśmy w numerze przeszłym o wynalazku wielkiéj wagi, zależącym w użyciu tak zwanéj smoły żydowskiéj, używanéj zrazu do ścieżek brukowych we Francyi, późniéj w Londynie do ulic, a wreszcie do dróg publicznych. Doszła nas wiadomość, że komitet towarzystwa akcyonaryuszów, mającego budować koléj żelazną ze Szczecina do Berlina, postanowił użyć asfaldu. W tym celu koleje mają być drewniane, mocno smolne, pociągnięte kilka razy asfaldem. Oszczędność niezmierna w wydatku kapitału na raz, takaż sama usługa rzeczy, sąto bez wątpienia wielkie zalety téj nowéj myśli.

Vitis labrusca isabella.

W północnéj Ameryce hodują gatunek wina dzikiego, niosącego zwykle mnóstwo owocu, tak dobrego, że wino z niego tłoczą. Ponieważ właśnie okolice te odpowiadają zupełnie naszemu klimatowi, możeby więc roślina ta i u nas przywyknąć mogła. Pierwszy jéj eksemplarz przysłany został niedawno sławnemu wydawcy czasopisma: Gardener Magazine, panu Loudon.

Nadgrody na rok 1837., obwieszczone przez paryzkie towarzystwo zachęty (Societé d'encouragement).

1. Nadgroda 5,000 franków za najlepszy system zwęglania drzewa.

2. Nadgroda 3,000 franków za wskazanie sposobów, aby odcieki kloaków nie były szkodliwe zdrowiu.

W botanicznym świecie następujące nowości, tyczące się rólnictwa, nadmienić wypada:

1. Egipska koniczyna (trifolium alexandrinum). Roślina ta pastwiskowa, dobrą dla bydła dająca trawę, rok tylko trwa, ale nasienie jéj jest bardzo tanie; centnar kosztuje tylko 4 tal. w Hamburgu.

2. Olbrzymie kartofle Rohana. Każda waży 2—3ch funtów. Wysoko je cenią we Francyi. Już ich dostać można w Hamburgu. Nadmienić wypada, że jeszcze wcale nie jest znany w Niemczech ów bydelny ziemniak ról pszennych, surynamskim albo téż yamskim zwany, który 12—15 tons, czyli wozów czterokonnych na akr, (t. j. na mórg gospodarski), czyli 80—100 korcy na m. magd. wydaje.

3. Chaenopodium Quinoa, czyli kwinoa, albo ryż peruwiański.
Roślinę tę sadzą po ogrodach, w Anglii już i na polach. Wyrasta ona przeszło 3 łokcie; z liści robią jarmuż. Jedno ziarno wydało 40,000. Używają go zamiast ryżu, i dają kurom, które więcéj jaj po nim znoszą, jak po ryżu.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 18. Kwietnia.

W cenie dotychczasowéj zboża żadna nie zaszła odmiana, odbyt także nieznaczny.

Na ostatnim jarmarku na bydło, od 22. Marca do 11. Kwietnia, było 968 wołów; z parowów odrzanych sztuk 121, sztuka po 50—70 tal.; z meklenburskiego 58, po 55—60 tal.; z Marchii 88, po 50—58 tal.; z Przyganicy (Priegnitz) 91, po 52—60 tal.; z Pomorza 10, po 50—55 tal.; prócz tego krów 213 sztuk; z Berlina 53, po 25—40 tal.; z parowów odrzanych 91, po 40

do 46 tal.; z Marchii 60, po 30—40 tal.; z Przyganicy (Priegnitz) 6, po 40 tal.; z Pomorza 1, po 34 tal.

Magdeburg, dnia 18. Kwietnia.

Cena teraźniéjsza winspla (24 korcy pruskich) pszenicy: $35\frac{1}{2}$ do $38\frac{1}{2}$ tal.; żyta: 24—$27\frac{1}{2}$ tal.; jęczmienia: 21—22 tal.; owsa: 15—$17\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, dnia 25. Kwietnia.

Dowozy zboża coraz się pomnażają; już nawet brakuje w śpichlerzach miéjsca do przechowu, i okrętów do transportu; ale niemniéj i ochotników do kupna.

Dobrą żółtą szląską pszenicę ustępowano za 38 i 37 tal., szarą polską za 39 i 38 tal.; ale o kupnie nie było słychać. Większy nieco był odbyt na żyto, za następujące ceny: szląskie w miéjscu $23\frac{1}{4}$ i 23 tal.; polskie $22\frac{3}{4}$ tal., na statkach 23 tal., na dostaw w Czerwcu 24 tal.; jęczmień szląski i z parowów odrzanych 21—22 tal.; za owies, stósownie do dobroci, żądano 15—16 tal.

Na targu 17. i 18. Kwietnia było pszenicy 5—6 winspli po 35—38 tal.; żyta 16—17 winspli, po 23—25 tal.; jęczmienia 3 winsp., po 20—21 tal.; owsa 4 winsp., po 14—16 tal.; grochu 2 winsp., po 28—32 tal.

Spirytus, dla mniéjszego dowozu, nie odtaniał, i ostatnią razą kosztował $26\frac{1}{4}$ % i 26 %.

Nasienie koniczynne, dla dowozów z Szląska przybyłych, odtaniało; czerwonego dobrego można dostać po 11 tal.; białego po $11\frac{1}{4}$ tal.

Rzepik zimowy odstępowano za 64 tal. bez odbytu.

Oleju rzepakowego cena spadła; w miéjscu kosztuje centnar $10\frac{1}{6}$ i 10 tal., na dostaw w jesieni żądają $10\frac{1}{2}$; nikt atoli nie daje więcéj jak $10\frac{1}{3}$ tal.

Gdańsk, dnia 18. Kwietnia.

Na zboże prawie wcale nie masz odbytu; największa część dowozów przechodzi z okrętów do szpichlerzy; niejaką ilość grudziąskiéj ciemno-szaréj pszenicy przedano dziś łaszt po 275 zł.; żyto na potrzeby konsumentów po 160 zł.; żółty groch w końcu kosztował 180 zł.; siemię lniane, którego dowozów oczekiwamy, można dostać po 860 zł.

Hamburg, dnia 14. Kwietnia.

Znaczne dowozy zboża w ostatnim czasie z krajów wyższych, całkiém prawie są sprzedane; największą ich część złożono w magazynach, albo przez handlujących mąką kupców zakupiono. Obecnie, dopóki jeszcze mało jest okrętów zbożem naładowanych, i właściciele towaru nie są zniewoleni do przedaży, cena także nieco się podwyższyła; do tego przyczynił się także mróz z śniegiem spadłym w tak znacznéj ilości, jaka w téj roku porze prawie niesłychana. Ztąd téż w tym tygodniu za pszenicę 3—5 tal., za żyto 2—4 tal., za jęczmień 2—3 tal. więcéj jak w przeszłym tygodniu płacono. Pszenica czerwonawa stara z Saksonii kosztowała 100 tal.; przeszłoroczna magdeburska i saksońska 92—95 tal.; inne także gatunki stósunkowo podrożały. Żyta pruskiego i polskiego cena: 64—66 tal.; jęczmienia saksońskiego i magdeburskiego 53 – 54 tal., szląskiego 52 – 54 tal. Owies dobry i średniego gatunku utrzymał się w cenie; na pośledniéjszy nie było odbytu. Grochu cena także nie odmieniła się. Wykę z górnych okolic przedawano po 50—55 tal.

O słód i tatarkę mało się pytano, o bób wcale nie.

Za rzepakowe nasienie, z przyczyny długo trwającego zimna, więcéj wprawdzie żądają; ale obstalunki nań tak są rzadkie, iż się w podwyższonéj nie utrzyma cenie.

Siemię lniane nie popłaca, toż samo i koniczynne nasienie.

Mąkę pszenną, któréj odbyt szczupły, można tanio dostać.

Chleb (suchar) na okręty w dobréj cenie, i obstalunki nań znaczne.

Londyn, dnia 14. Kwietnia.

Wełny angielskiéj ledwie za zniżoną cenę pozbyć się można; na obce także gatunki mały odbyt.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 24. Kwietnia 1837.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 7 sgr. 9 fen. — Żyto 19 sgr. 4 fen. — Duży jęczmień 18 sgr. - fen.; drobny 16 sgr. 6 fen. – Owies 12 sgr. 6 fen. — Groch - tal. 28 sgr. 10 fen. — Proso - tal. 28 sgr. 10 fen. – Tatarka 21 sgr. - fen. — Kartofle 7 sgr. - fen. — Siemię lniane 1 tal. 22 sgr. 4 fen. — Bób 2 tal. 13 sgr. 9 fen.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.